

ZYGMUNT KOZICKI
ur. 1957; Ustrzyki Dolne



Tytuł fragmentu relacji	Składaliśmy encyklikę Papieża "Redemptor Hominis"
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	opozycja, encyklika papieska, Redemptor Hominis, wolne słowo, bibuła, drugi obieg, ulica Ochockiego, LSM, Lublin w okresie PRL

Składaliśmy encyklikę Papieża "Redemptor Hominis"

Mieszkałem wtedy na LSM-ie, na osiedlu Prusa, przy ul. Ochockiego. Tam, nawet niedaleko mieszkał Wojtek Samoliński, Wojtek Onyszkiewicz, Krzysiek Żurawski, to akurat tworzyliśmy taką grupę, że dosyć blisko siebie na tym osiedlu mieszkaliśmy i często spotykaliśmy się nie tylko konspiracyjnie, ale i towarzysko. Ja tam mieszkałem w zasadzie większość czasu. Później, już jak się ożeniłem, to zmieniałem stancje, to już tych stancji było kilka, więc po całym Lublinie w zasadzie od Węglina, na Dziesiątej, gdzieś tam w okolicach Dziesiątej, w okolicach ulicy Zemborzyckiej, potem znowu osiedle Mickiewicza, tak, że to tych mieszkań było już później kilka. Funkcjonowało wtedy środowisko Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, to było środowisko, to osoby o bardziej pravicowo patriotycznym nastawieniu, ja ze środowiskiem KOR-owskim nie miałem bezpośrednio kontaktu, chociaż w 1980 roku to już pojawił się tutaj Wojtek Onyszkiewicz właśnie, jeden z założycieli KOR-u. No i głównie środowisko „Spotkań”, to była grupa, Janusz Bazydło, Janusz Krupski, Stepek, Stefan Szaciłowski. Były to osoby ode mnie starsze, jakimś tam autorytetem obdarzone, pewnymi zasługami, no bo to były osoby, które podawały swoje nazwiska i adresy na wydawnictwach, więc w każdej chwili były narażone na represje. Zresztą osoby, które już były przetrzymywane, ja byłem dosyć świeży, dla mnie to było dosyć takie stresujące, nie mniej należało to robić i się robiło.

Pierwsze takie kontakty ze Służbą Bezpieczeństwa, to miałem w 1980 roku. W 1980 był proces Jana Kozłowskiego w Sandomierzu. Pojechalśmy na ogłoszenie wyroku i tam nas bezpieka fotografowała. Jan Kozłowski był działaczem chłopskim z ziemi sandomierskiej i został oskarżony o pobicie jakiegoś sąsiada. Sąsiad był dwudziesto paroletnim krzepkim mężczyzną, a ten pan Jan Kozłowski był człowiekiem wtedy już sześćdziesięcio chyba letnim i dosyć schorowanym. Cała pikanteria tego oskarżenia polegała na tym właśnie, że starzec niemalże pobił zdrowego, młodego byczka. Został skazany zresztą. Myśmy tam odśpiewali chyba Hymn Polski i później jak się rozchodziliśmy, to nas fotografowali, z tym, że w momencie procesu, to było parę tygodni wcześniej, to doszło do dużej awantury, bo pobito bardzo dużo osób. Bezpieka po prostu pobiła te osoby, które przyjechały z Warszawy, z Lublina, z okolic na proces sam, więc zostały rozpędzone, zaarrestowane i po jakiejś tam kilka, po czterdzieści osiem godzin przesiedziały w aresztach. Później, jak myśmy już drugi raz, ja jechałem w tej drugiej grupie na ogłoszenie, to

już nie doszło do żadnych jakichś tam awantur. To był 1980 rok, maj, czerwiec przełom i wtedy nas obfotografowała bezpieka i przypuszczam, że to też było powodem rewizji u mnie w domu na stacji gdzie wynajmowałem, na przełomie czerwca i lipca.

W tym pokoju, gdzie mieszkałem składaliśmy encyklikę Papieża *Redemptor Hominis* wydrukowaną po czesku. „Spotkania” zrobili taką replikę Encykliki, wydrukowaliśmy to w języku czeskim i ona miała być przerzucona przez granicę, przez „zieloną granicę” do Czech, bo wiadomo w Czechach to tam dużo większy zamordyzm pod względem religijnym był niż w innych krajach „demokracji ludowej”. U mnie to była ta Encyklika składana i przycinana na gilotynie i przed wyjazdem w Bieszczady, przed wyjazdem do domu na wakacje, chciałem to szybko porzucić po różnych skrzynkach, żeby nie trzymać tego w domu. Tak jak gdybym miał jakieś przecucie i chociaż chyba go nie miałem wtedy. W każdym razie porzuciłem ten cały nakład w różne skrzynki, pojechałem na wakacje i dostałem wiadomość, że była rewizja w mieszkaniu, że szukali tam. Nie znaleźli nic, tylko kawałek, skrawek okładki, który się gdzieś tam zawieruszył. Tak, że nakład ocalał i duża część tego wiem, później przedostała się właśnie do Czech. To było takie pierwsze zetknięcie się z bezpieką. Później, to już jak powstała „Solidarność”, to jeszcze miałem raz rewizję. Przyszli, wtedy to już dużo w domu się bibuły trzymało, bo łatwiej było kolportować, to trochę wtedy mi zabrali, ale też nie za dużo.

Data i miejsce nagrania	2005-07-01, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"